

# Zeszyty

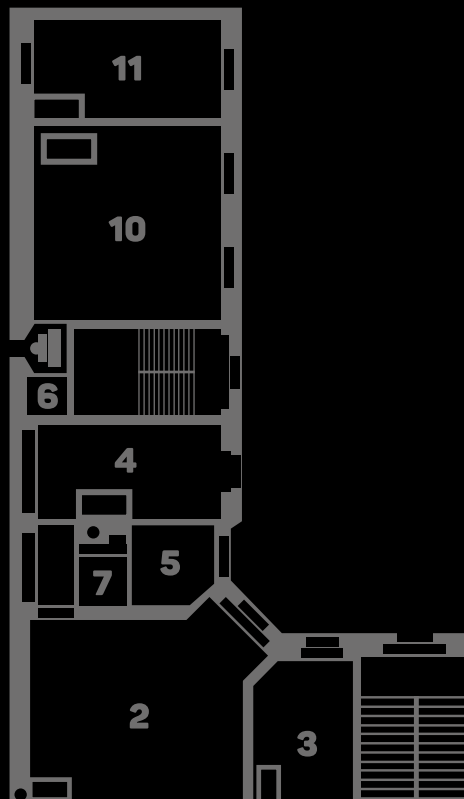
# #46

## Artystyczne

„Berliński pokój”  
– współczesne  
relacje między  
Poznaniem  
a Berlinem

Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu

2(46)/2024



**Z A**

---

„Berliński pokój”  
– współczesne  
relacje między Poznaniem  
a Berlinem

**Recenzje**

**i**

**omówienia**

# Maria Blanka Grzybowska

**Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny  
Abakanowicz w Poznaniu**

---

**Magdalena Abakanowicz University of the Arts  
Poznan, Poland**

Kurorka, organizorka wydarzeń kulturalnych, animorka kultury i edukorka. Absolwentka Wydziału Zarządzania Kulturą Wizualną warszawskiej ASP oraz kierunku Kuratorstwo i teorie sztuki na Uniwersytecie Artystycznym im. M. Abakanowicz w Poznaniu. Od 2020 roku współtworzy grupę badawczą Femek, która zajmuje się szerzeniem treści ekofeministycznych. W projektowaniu kultury inspirowane mokrymi i ciemnymi materiałami, szukając nieoczywistych przestrzeni wymiany myśli.

# Kto się nie umie dzielić?

---

**Maria Blanka Grzybowska**

Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu

ORCID 0009-0006-2151-8695

DOI 10.48239/ISSN123266824608

*Zeszyty Artystyczne*

nr 2 (46)/2024, s. 166-172

Tytuł wystawy *O dzieleniu. Sztuka na granicy (polsko-niemieckiej) / About Sharing. Art on the border (Polish-German) / Vom Teilen. Kunst an der (polnisch-deutschen) Grenze* przedstawiony w trzech językach, proponuję traktować jako całość. W jego formie można doszukać założenia kuratorskie realizowane przez Martę Smolińską i Burcu Dogramaci. Ekspozycja pokazywana była w Muzeum Narodowym w Poznaniu (MNP) od 20 września do 17 grudnia 2023 roku. Kuratorki wybrały prace ponad czterdzieściora artystów i artystek. Na wystawie znajdują się zarówno autorzy prac z XIX wieku, jak i współczesne osoby artystyczne, co pokazuje, jak szeroką perspektywę chciały uwidocznic kuratorki. Założeniem wystawy od początku było pokazanie jej w co najmniej dwóch miejscach: w Polsce i w Niemczech. Rok po wernisażu w MNP otwarta została druga odsłona wystawy w Zentrum für Aktuelle Kunst w Berlinie-Spandau.

Głównym tematem wystawy była granica polsko-niemiecka, jednak warto podkreślić, że do udziału w projekcie zaproszone zostały osoby o różnorodnym pochodzeniu, co w przypadku niektórych realizacji pozwala traktować tę konkretną granicę jako ilustrację szerszego zagadnienia. Zwiększa to potencjał interpretacyjny, tym samym pokazując realizacje wpisujące się w szeroki nurt *border art*, „który jest definiowany jako sztuka powstająca *na granicy, wobec granicy, a także przeciwko granicy*”<sup>1</sup>.

Zarówno wielość prac (ponad sześćdziesiąt), jak i różnorodność technik oraz mediów wykorzystywanych przez osoby artystyczne jest istotnym zabiegiem. O zniuansowanej sytuacji na granicy warto mówić wielogłosem. Doceniam, że kuratorki, nie gubiąc, a przede wszystkim nie ukrywając swojego stanowiska,

---

1 Marta Smolińska, Burcu Dogramaci, „O dzieleniu. Sztuka na granicy (polsko-niemieckiej): o strategiach kuratorskich wobec tego, co ludzkie, a jednak prawdziwie obce,” w: *O dzieleniu. Sztuka na granicy (polsko-niemieckiej)*, (Poznań: Muzeum Narodowe w Poznaniu, 2023), 24.

przedstawiają wiele perspektyw, co w dużych instytucjach bywa trudne do osiągnięcia.

Zagadnienie granic przedstawione zostało nie tylko jako problem społeczny, ale również jako przestrzeń indywidualnych doświadczeń. Szczególnie istotne jest to w przypadku pracy *Dychotomia gniazd* Georgii Krawiec, opowiadającej o zadawanym podczas wojen cierpieniu, którego konsekwencje odciskają piętno na wielu pokoleniach. Pokazywane przez artystkę historie dotyczą losów Śląska i jego mieszkańców, ale mogą zostać odczytane jako uniwersalna opowieść o relacjach rodzinnych naznaczonych przymusową emigracją wojenną. Praca wykorzystuje stereoskopy z fotografiami przedstawiającymi członków i członkinie rodzin wraz z efemeryczną figurą w pustych miejscach po rodzeństwie. Co istotne, forma pracy pozwala na zapoznanie się z każdą historią indywidualnie.



Il. 1. Marc Tobias Winterhagen, *183 Meter*, 2011, fot. M. T. Winterhagen

Jedną z bardziej przejmujących prac jest, moim zdaniem, realizacja *183 Meter*, autorstwa Marca Tobiasa Winterhagena. Rzeźba przybiera formę podwieszonoego z sufitu sznura o wskazanej w tytule długości. Długość ta odpowiada liczbie osób, które utonęły w Odrze, próbując nielegalnie przekroczyć granicę po jej przesunięciu. Artysta próbował odnaleźć statystyki dotyczące tych wydarzeń, te jednak nie były prowadzone lub zostały ukryte. Przedmiot, który często na

wodach wykorzystywany jest w celu zapewnienia bezpieczeństwa, tutaj upamiętnia osoby, które nie mogły go doświadczyć. Jest to narracja o zagrożeniu, jakie granice wodne niosą dla przepływających się przez nie osób. Również tu wybrzmiewają indywidualne historie ucieczek, których poznanie nie jest możliwe.

Skomplikowane treści na wystawie są pokazywane zarówno w postaci wstrząsających prac, jak i tych, które stanowią dla nich kontrapunkt, wykorzystując humor do opowiadania o napiętych politycznie sytuacjach. W takie podejście wpisują się, moim zdaniem, prace *Nowa Amerika Embassy* Michaela Kurzwelley'ego czy *Mobilistan* Manafa Halbouni i Christiana Manssa. Druga z nich nazywana jest „jedynym mobilnym państwem na świecie”. Artyści przyjechali „państwem” do Poznania, dzięki czemu odwiedzający wystawę po wejściu do samochodu mogli otrzymać obywatelstwo ich stanu, którego potwierdzeniem jest paszport.

Warto zaznaczyć, że *Mobilistan* nie jest jedyną pracą pokazywaną w przestrzeni publicznej. Przed Muzeum stanął również samochód, którym Heinke Gallmeier podróżowała wzdłuż granicy polsko-niemieckiej i organizowała wystawy pokazujące realizacje, nad którymi pracowała podczas drogi. Ponadto pojawiła się *Wędrująca boja* Anne Peschken i Marka Arsky'ego, która pytała przechodniów o to, co „poniemieckiego” można znaleźć w Poznaniu. Dobierając prace, kuratorki nie ograniczyły się do murów instytucji, co uważam za niezwykle ważne.

Pokazanie omawianej wystawy w Muzeum Narodowym w Poznaniu było dobrym wyborem, a osadzenie jej w mieście wypełnionym polsko-niemiecką historią przyczyniło się do zbudowania kontekstu. Jednak wewnątrz, w którym prezentowano ekspozycję, jest przestrzeń, z którą wystawy muszą konkurować – i często tę konkurencję przegrywają. Nie potrafię jednoznacznie stwierdzić, czy ten projekt obronił się w wybranej przestrzeni. Uważam jednak, że w większości przypadków układ prac umożliwiał kontemplację każdej z nich z osobna, a jednocześnie subtelnie wskazywał na relacje między nimi, kierując w stronę proponowanej interpretacji. Szczególnie istotne wydało mi się to w przypadku pracy Georgii Krawiec *8 miesięcy, 3 tygodnie, 5 dni*, którą można było oglądać na trzech ścianach jednej z bocznych sal.

Patio w nowym gmachu, w którym zbudowana została dodatkowa ścianka ekspozycyjna, było najbardziej niezrozumiałym dla mnie pomieszczeniem. Zbudo-

wana przestrzeń miała odwzorowywać granicę polsko-niemiecką, jednak moim zdaniem jej kształt był nieczytelny z poziomu, z którego mogły oglądać go osoby zwiedzające, co wpływało na pogorszenie możliwości odbioru prac. Do tej sali prowadzą schody, które z jednej strony przejęte zostały przez prace *Spiders* Diany Fiedler, a z drugiej zablokowane bardziej tradycyjnymi metodami – przezroczystymi słupkami i linkami. Było to jedyne miejsce na wystawie, gdzie szlak komunikacyjny został tak wyraźnie zdefiniowany. Nie jestem przekonana do tego rozwiązania; z drugiej strony w innych przestrzeniach brakowało mi sugestii kierunku zwiedzania. Możliwe, że jest to kwestia dowolności, którą dają zwiedzającym kuratorki, prawdopodobnie ufając intuicji odbiorców i odbiorczyń.

Po zobaczeniu wystawy długo zastanawiałam się, kto jest jej docelową grupą odbiorczą. Od początku wydawało mi się, że ja się do niej nie zaliczam (jako osoba z lewicowymi poglądami, pochodząca z centralnej Polski). Uważam, że wielu osobom, które wybrały się na wystawę, postawa kuratorek jest bliska. Jest to podejście, która pozwala na kwestionowanie słuszności granic oraz świadome podjęcie tematu tragedii rozgrywających się na nich. Kuratorki biorą pod uwagę również indywidualne historie. Osoby, które powinny zobaczyć tę wystawę, to moim zdaniem te o skrajnie prawicowych poglądach bądź te, na których życie wpłynęła wojna i ich jedynym sposobem na radzenie sobie z krzywdą jest nienawiść do sąsiadów. Mogłabym długo wymieniać grupy, którym szczególnie polecałabym zobaczenie ekspozycji. Uważam jednak, że właśnie te grupy odbiorcze mogą być trudne do przekonania – sam tytuł może dla nich być odstrasżający. Dlatego niezwykle istotna była decyzja o ekspozycji prac na ulicy, co umożliwiło spotkanie i rozmowę, często z osobami o odmiennych poglądach.

Oprócz prac w przestrzeni publicznej, kolejną mocną stroną całego projektu jest bogaty program wydarzeń towarzyszących. Ważną częścią były częste oprowadzania prowadzone przez kuratorki oraz edukatorki, odbywające się w kilku językach. W programie dwa razy pojawiły się propozycje spotkań dedykowanych seniorom. Oprócz oprowadzań w programie pojawiły się wykłady prowadzone przez badaczki i osoby artystyczne biorące udział w wystawie, pokazy filmowe, zajęcia dla dzieci czy spotkania dla nauczycieli oraz panel dyskusyjny. Do współpracy zaproszony został też Teatr Emigrant, który zrealizował performance *Samotność/Granica*. Spotkania dały możliwość uzupełnienia niektórych wątków czy wprowadzenia nowych, które osadziły wystawę w przestrzeni debaty publicznej oraz pokazały, że poruszane zagadnienie jest istotne i aktualne.



Muszę przyznać, że podjęty na wystawie temat z początku nie wydawał mi się kontrowersyjny ani politycznie aktualny, co powodowało, że kwestionowałam zasadność wspomnianej narracji w kontekście tego, co w tamtym okresie (oraz aktualnie) działo się na granicy polsko-białoruskiej. Moje myślenie zmieniło się pod wpływem relacji z rozmów, jakie miały miejsce wokół pracy Anne Peschken i Marka Arsky'ego. Podczas nich pojawiało się wiele ksenofobicznych komentarzy. Byłam świadkinią jednego z nich – uczestniczka dyskusji zarzekła się, że nigdy więcej nie odwiedzi Muzeum Narodowego ze względu na promowane przez instytucję treści. Pozornie proste pytanie: „Co poniemieckiego zostało w Poznaniu?” wręcz oburzało ludzi. Wcześniej pisałam o zasadności wychodzenia na ulice. Możliwość rozmowy z osobami, które na wystawę nie przyjdą z racji przekonań, jest na to najlepszym argumentem. Nie wiem, czy często dość krótka konfrontacja z pracą nakłoni te osoby do refleksji, ale wydaje mi się, że sam fakt organizowania takich wystaw w dużych instytucjach może być dla nich sygnałem, że warto spojrzeć na problem z innej perspektywy. Opisane przeze mnie sytuacje potwierdzają nie tylko zasadność organizowania takich wystaw, ale również ilustrują, jak aktualny jest główny temat ekspozycji.

Wiele z prac pokazywanych na wystawie mogło stać się pretekstem do rozmów o tragediach aktualnie wydarzających się na innych granicach. Tutaj na wyróżnienie zasługuje praca Łukasza Skąpskiego *Klincz. Nowa architektura granic europejskich*, składająca się z białych modeli murów, siatek czy innych zapór, które pojawiają się na granicach. Skojarzyła mi się ona z działalnością grupy studentek i studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, którzy tworzą portal [Wallobserver.eu](http://Wallobserver.eu). Ich celem jest zbieranie rzetelnych informacji na temat wydarzeń na granicach europejskich państw oraz tworzenie modeli murów granicznych. Aktualne wydarzenia na granicach powinny być bacznie obserwowane, a instytucje powinny na nie reagować. Reagując na teraźniejszość, warto mieć świadomość historii, które już się rozegrały. Wystawa w MNP unaocznia konsekwencje utrzymywania granic, co uważam za niezwykle istotne. Zastanawiałam się, czy w „idealnym świecie” ta wystawa byłaby potrzebna. Wyobrażając sobie „idealny świat”, myślę o możliwości nauki na błędach z przeszłości, znając ich druzgocące konsekwencje. W moim wyobrażeniu historia nie musi już zataczać koła. Uważam, że nasza uwaga powinna być skierowana w stronę innej granicy, szczególnie w kontekście niedawnych wypowiedzi premiera Donalda Tuska o planach zawieszenia

prawa do azylu. Jednocześnie refleksja dotycząca historii i jej konsekwencji, szczególnie trafnie przedstawiona, może przyczynić się do zwalczania uprzedzeń i tworzenia przestrzeni do rozmów otwartych na różne perspektywy. Odnośnie tytułu wystawy na myśl przychodzi mi doświadczenie znane wielu osobom z dzieciństwa, czyli tłumaczenie, że trzeba się dzielić. Wystawa kuratorowana przez Martę Smolińską i Burcu Dogramaci może być także dobrą lekcją dzielenia się dla dorosłych, szczególnie z tego względu, że kuratorki potraktowały temat granicy z należytą uwagą i wrażliwością.



Il. 2. Wernisaż wystawy *O dzieleniu*, fot. Sonia Bober.  
Dzięki uprzejmości Muzeum Narodowego w Poznaniu

# ZA

**Zeszyty Artystyczne**  
nr 46 / 2024 / rok XXXIII  
ISSN 1232-6682

**Redaktorka prowadząca**  
Hanna Grzeszczuk-Brendel

**Redaktorka naczelna**  
Ewa Wójtowicz

**Zespół redakcyjny**  
Magdalena Kleszyńska  
Izabela Kowalczyk  
Justyna Ryczek  
Marta Smolińska

**Sekretarzynie redakcji**  
Karolina Rosiejka

**Skład i projekt graficzny**  
Mateusz Janik

**Korekta**  
Joanna Fifelska, Filologos

**Kontakt**  
<https://za.uap.edu.pl>  
[zeszyty.artystyczne@uap.edu.pl](mailto:zeszyty.artystyczne@uap.edu.pl)

**Wydawca**  
Uniwersytet Artystyczny  
im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu  
Aleje Marcinkowskiego 29  
60-967 Poznań

<https://uap.edu.pl/>  
+48 61 855 25 21

Wydział Edukacji Artystycznej  
i Kuratorstwa

<https://za.uap.edu.pl>

© Copyright by Uniwersytet Artystyczny  
im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu,  
2024

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja  
drukowana.

Nakład: 100 egz.

**Druk**

MJP Drukarnia Poterscy Sp. j.  
ul. Romana Maya 30  
61-371 Poznań

UAP | POZNAŃ

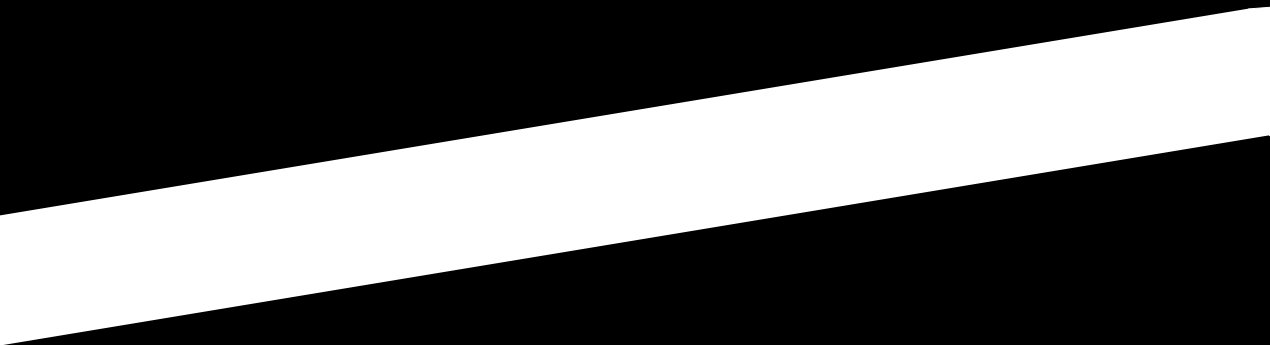


WYDZIAŁ EDUKACJI  
ARTYSTYCZNEJ I KURATORSTWA

**ABAKANOWICZ**  
**UNIVERSITY**

**Ilustracja na okładce:**

Berlin, plan mieszkania w kamienicy  
czyńskiej ok. 1896 (Eberstadt R.,  
*Handbuch des Wohnungswesen  
und der Wohnungsfrage*, Jena 1909)



nakład 100 egz.

ISSN 1232-6682

